CZĘŚĆ XXXII № 99. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego. nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 21 Grudnia. / 2 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 20 Grudnia. / 1 Stycznia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 16 Listopada, wykreślony zostaje ze spisów zmarły Komendant miasta Chersonu, liczący się w jezdzie Jenerał-major *Uszakow 3.*

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 21 Listopada datowany w Palermo, Jenerał piechoty, Jenerał-adjutant, dowodzca korpusu Grenadyerów *Nabokow*, mianowany kawarem orderu Św. Włodzimierza 1 klassy.

— Przez takież Reskrypta z d. 24 Listopada również datowane w Palermo, N. Cesarz Jmć, raczył nadać ordery: Św. Andrzeja Apostoła z brylantami, Feldmarszałkowi służby Austryackiej, Wodzowi naczelnemu wszystkich wojsk w Królestwie Lombardzko-Weneckiém hrabi *Radeckiemu* — Św. Alexandra Newskiego, hrabi *de Brandebourg* Jenerał-porucznikowi, dowodzcy 6 korpusu wojsk Pruskich i hrabi *Solar de la Marguerite*, Ministrowi Królewsko-Sardyńskiemu Spraw Zagranicznych i Głównemu Zwierzchnikowi poczt — Św. Włodzimierza 1 klassy, Jenerałowi jazdy, Gubernatorowi Jeneralnemu prowincyi i miasta Genui i Naczelnikowi Genueńskiego wojennego okręgu, margrabi *Paulucci* — Św. Anny 1 klassy, Naczelnikowi dywizyi, jenerał-porucznikowi hrabi *de Sonnaz*, Wielkiemu Mistrzowi obrzędów Dworu J. K. Sardyńskiej Mości xięciu *de Pasqua*, Wielkiemu Mistrzowi Dworu Vice-Królowej Lombardzko-Weneckiej hrabi *Crivelli*, jenerał-majorowi jen.-adjutantowi Króla Jmci Sardyńskiego, dowodzcy brygady gwardyi margrabi *d'Arvilar* i intendentowi jeneraln. tegoż Króla Jmci hrabi *de Costagneta.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, dany w Palermie 17 Listopada, hrabianka Anna *Potocka* mianowana została Frejliną N. Cesarzowej.

— Przez inny Ukaz do tegoż Kantoru z d. 14 Listopada N. Cesarz Jmć raczył mianować Rzeczywistego Radzcę Stanu, urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, hrabię *Chreptowicza*, Szambelanem Swego Dworu.

— Przez Ukaz Cesarski do Rady Państwa z dnia 31 Października, Jenerał jazdy Jenerał-adjutant *Potapow* mianowany Członkiem tejże Rady.

Handel Rossyi w 1844 r.

(Wyciąg z przedmowy do niedawno wydanych tablic zagranicznego handlu z r. 1844).

(Dokończenie, patrz № 92).

Handel z Królestwem Polskiem, nie powiększył się w tym roku, również jak i w latach poprzednich. Wywieziono do Królestwa Rossyjskich towarów za 1,994,393 r.; rozmaitego zboża na 91,000 r., herbaty z Kiachty 817 pud., na 81,000 r., tytuniu na 61,000 r., skór na 113,000 r., łoju na 188,000 r., koni 3,371, na 211,000 r., innego bydła na 694,000 r.

Przywoz towarów z Królestwa dochodził do 1,052,250 r. Głownym artykułem przywozu było sukno, którego weszło za 306,000 r.; zynku przywieziono na 169,000 r., wełny za 67,000 r., wyrobów z nowego srebra i innych metallicznych za 146,000 r.; inne artykuły mniej ważne.

Handel z Finlandiją, był nieco większy niż w r. 1842 i 1843. Ogół wywozu dochodził do 1,451.000 r.; najważniejszym artykułem było zboże, którego wywieziono na 803,000 r. Przywoz z Finlandii dochodził do 575,546 r.

Handel w kraju Zakaukaskim i na Kaspijskiém morzu. W r. 1844 wywieziono towarów z kraju Zakaukaskiego i

z Astrachania na 1,364,899 r., więcej niż w r. 1843 na 1,231,000 r. — Przywieziono do Astrachania i do Zakaukaskiego kraju towarów na 3,831,170 r., mniej niż w r. 1843 o 352,000 r. Cukru przez Redut-Kale przywieziono 20,000 pud., a w 1843 r. 24,000 pud.

Handel na linjach Syberyjskiej i Orenburskiej. Tu handel wywozowy był większy niż w r. 1843. Coraz więcej idzie do Azyi rossyjskich sukien i bawełnianych wyrobów. W ogóle wywieziono towarów do średniej Azyi i oddano w zamianie Kirgizom na 2,495,712 r. sr. Przywoz w ogóle dochodził do 2,462,100 r., w tej liczbie bydła na 952,000 r., wyrobów bawełnianych na 608,000 r.

Handel w Kiachcie. W ogóle wymieniono towarów rossyjskich i zagranicznych za herbatę i inne Chińskie towary na 5,855,055 r., t. j. na 888,000 r. więcej niż w 1843 r. Herbaty czarnej i zielonej wywieziono z Kiachty do Cesarstwa 175,254 pud.

Żegluga handlowa. Przychod okrętów w 1844 r. był nieco większy niż w r. 1843. W ogóle przyszło:

	Okręt.	Łaszt.
Do portów Baltyckich. . . .	3,169.	257,552.
— —— Białomorskich. .	473.	36,307.
— —— Czarnomorskich i Azowskich. . . .	2,098.	255,972.
— —— Kaspijskich . . .	103.	4,061.
Odeszło:		
Z portów Baltyckich.	3,116.	251,625.
— —— Białomorskich. . .	488.	36,578.
— —— Czarnomorskich i Azowskich.	2,027.	252,510.
— —— Kaspijskich	110.	4,298.

Statki parowe do Kronsztackiego portu z Lubeki, Londynu, Hawru, Sztokolmu, Szczecina, z Finlandyi, z Rewla i Rygi przychodziły 116 razy. Statek parowy krążący na jeziorze Ładogskiém przychodził z Finlandii do Szlisselburga 26 razy. Dwa statki parowe wprowadziły do portu Ryskiego i wyprowadziły stamtąd do 800 wielkich i małych okrętów. Między Odessą i Konstantynopolem utrzymywały kommunikacją trzy parowe fregaty. Trzy statki parowe krążyły między Odessą i południowym brzegiem Krymu, trzy także chodziły po morzu Azowskim.

Dochod z cła, w ogóle wynosił.	31,875,429 r. 63 k.
Akcyza od Krymskiej soli	195,169 — 67 —
Opłata za najmowane sklepy i składy.	199,345 —
Na rzecz miast i na zbudowanie mostu na Newie	815,156 — 44 —
Ogół . .	33,085,100 r. 52 k.

Następne cyfry pokazują jak się dochod z cła powiększał w ciągu ostatnich lat 20.

W roku 1824.	14,124,311 r. sr.
— —— 1834.	23,003,435 — —
— —— 1844.	31,875,429 — —

Ogół wydatku na zarząd celny w 1844 r., licząc w to i utrzymanie straży celnej wynosi pół procentu od dochodu z cła. *(Gaz. Handl.)*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 Grudnia.

Rada Administracyjna Królestwa w dalszym ciągu postanowienia swego z dnia 17 (29 Grudnia 1835 roku i późniejszych, cofających konfiskatę majątku osób karze tej nie ulegających, na przedstawienie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu postanowiła; iż Hipolit Janiszewski, Postanowieniem tejże Rady z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1835 roku, na karę konfiskaty skazany i w dołączonej do tegoż postanowienia liście pod № 686 zamieszczony, ma być z listy wychodźców wykreślony i konfiskata jego majątku z wszystkiemi skutkami cofnięta.

Magistrat Miasta Warszawy.

W wykonaniu reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 21 Sierpnia (2 Września) r. b. № 19,278, (37,693,) Magistrat podaje niniejszém do powszechnej wiadomości Rozkaz JO. Xięcia Namiestnika Królestwa z dnia (15) Października r. z. Nr. 5,518 polecający: 1) Aby co rok przy sprawdzeniu Ksiąg ludności, podawano do powszechnej wiadomości przez Dzienniki Gubernjalne, oraz z ambon w cerkwiach i kościołach ogłaszano: iż spisowi, którzy po ukończeniu sprawdzenia Ksiąg ludności zawrą związki małżeńskie, jeśliby zkądinąd prawne wyłączenie od zaciągu im nie służyło, to z tytułu zawartego małżeństwa nie będą mieli żadnego prawa do oszczędzenia od służby wojskowej. 2) Aby Proboszcze Parafji i Urzędnicy Stanu Cywilnego przy zawieraniu przez spisowych małżeństw, po ukończoném sprawdzeniu corocznem Ksiąg ludności, ostrzegali tak spisowych, jako też ich narzeczone, tudzież rodziców i opiekunów, że z tytułu zawierającego się małżeństwa, nie będą mogli rościć żadnego prawa do oszczędzenia ich od zaciągu.

Ogłoszenie niniejsze dla tego co rok ma miejsce, aby zapobiedz, iżby spisowi, o których mowa, niewiadomością powyższego Rozkazu Jego Xiążęcej Mości nie tłómaczyli się i z tytułu zawartego w terminie wyżej oznaczonym małżeństwa, nie rościli, jak to miało miejsce przy poborze roku 1845, prawa do oszczędzenia od zaciągu. — w Warszawie dnia 1 (13) Grudnia 1845 roku.

Prezydent *Graybner.*

Naczelnik Kancellarji *G. Jahołkowski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY. *Neapol, 6 Grudnia.* Dziś wieczorem o wpół do siódmej (jakeśmy już donieśli), N. Cesarz Jmć. Rossyjski

przybył do tutejszej stolicy i natychmiast udał się wraz z Królem do pałacu Królewskiego. Z przyczyny gęstej mgły statek parowy *Bessarabia*, na którym N. Cesarz przybył w towarzystwie Kanclerza, hrabi Nesselrode, i Jeneral-adjutantów: hrabi *Orłowa* i *Adlerberga*, nie został postrzeżony, aż gdy stanął przed samym zamkiem deil'Uovo.

Rzym 7 Grudnia. Po wielu próżnych usiłowaniach Towarzystwo Jezusowe otrzymało nakoniec pozwolenie którego mu dotąd Anglija wzręcz odmawiała, ustanowienia jednego ze swych zakładów na wyspie Malcie; pozwolenie to wyjednane zostało przez usilne prośby samych mieszkańców. Reskryptem Królewskim odstąpiony został jezuitom dawny klasztor San Paolo, który już został urządzony stosownie do swego nowego przeznaczenia. Ośmiudziesiąt młodych ludzi z pierwszych rodzin Maltańskich, a między nimi wielu anglików, przyjęci już zostali do zakładu, który zostaje pod kierunkiem X. Esmonde.

ANGLIJA. *Londyn 19 Grudnia.* Wszystkie gazety są napełnione nieskończonemi domysłami o składzie i duchu przyszłego Ministerstwa, tudzież szczegółami wzajemnych porozumień między członkami stronnictwa whig, które ma się znowu po czterech leciech znaleźć u steru Rządu. Dopiero dziś stało się rzeczą pewną że lord John Russell, na wezwanie Królowej, przyjął na się obowiązek złożenia nowego Gabinetu. Nikt nic z pewnością nie wie, gdyż układy czynią się w największej tajemnicy; sądzą wszakże że wszyscy dawni Członkowie whigowskiego Ministerstwa, które za Prezydencyi Melbourna rządziło przed czterema laty, wrócą do władzy, prócz jednak samego vice-hrabi Melbourne, który dla słabości zdrowia usuwa się zupełnie od interesów. Dziś wieczorem lord John Russell uda się znowu do Windsor dla ostatecznej narady.

— Ze sprzecznych zdań o przyszłości Gabinetu Angielskiego, które brzmią po gazetach wszelakich stronnictw, przytoczymy tylko twierdzenie gazety *Times*, która tak stanowczo przyczyniła się do dymisyi Ministrów przez ciągłą wojnę z nimi prowadzoną i nakoniec przez rozgłoszenie przedwczesne tajemnic gabinetowych. *Times* wspominając, że na ostatniej Giełdzie było więcej przedających niż kupujących papiery publiczne, albowiem spekulanci nie mają wielkiej ufności w Ministerstwie whigów, dodaje, że rozpuszczenie Parlamentu i nakazanie nowych wyborów nie jest prawdopodobném, i że na Giełdzie krąży przekonanie, iż w razie, jeżeli lord John Russell niezdoła złożyć Gabinetu, być bardzo może, iż sir Robert Peel będzie na nowo powołany do steru Rządu, dla doprowadzenia do końca rozmaitych ulepszeń które zamierzał i które on jeden dokonać jest w stanie. *(Potrz Najp. Wiad.)*

— Rzeczą jest pewną, że lord John Russel miał pokilkakroć konferencyą z Ministrem Spraw Wewnętrznych ostatniego Gabinetu sirem James Graham.

— Położenie whigów czyli liberalistów, w których ręce przechodzi władza, jest dość trudne. Usiłują oni porozumieć się z torysami co do żywotnego zagadnienia o zniesieniu cła od przywozowego zboża; ale ci ostatni nie inaczej mają ten środek popierać, jak kiedy spółcześnie zmodyfikowany zostanie cały systemat podatkowania i właściciele ziemscy otrzymają znaczne ulgi podatkowe na wynagrodzenie za straty jakie ponieść muszą z przyczyny wolnego przywozu zboża do Anglii. W tém leży cała trudność, albowiem takie ustępstwo interesowi ziemskiemu, poróżniłoby whigów z ich sprzymierzeńcami radykalistami, i przeto większość głosów w Izbach byłaby bardzo wątpliwa dla nowych Ministrów.

— 16 b. m. w Izbie Lordów zbierał się Parlament *pro forma*. Trzej lordowie-kommisarze Królowej, w obecności Deputacyi Izby Niższej oświadczyli od Tronu, że Parlament odroczony jest do 30 Grudnia; poczém wszyscy się rozjechali.

— Piszą z Plymouth pod dniem 10 Grudnia, że okręt *Ingermanland*, na którym się znajduje J. C. W. Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski i który wypłynąwszy z tego portu zmuszony był doń powrócić dla przeciwnych wiatrów, dziś z rana znowu wyszedł pod żagle.

— Prace około obwarowania wybrzeży Angielskich i główniejszych portów szczególniej Portsmouth i Portsea nie ustają; nadto pułkownicy pułków milicyi odebrali rozkazy śpiesznego ukompletowania swych kadrów, a z pensyonowanych podoficerów pewna liczba wyznaczona jest do ćwiczenia milicyantów w mustrze i obrotach wojennych. Przygotowania te przypisują prawdobieństwu bliskiego zerwania stosunków przyjaznych ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej.

— Na Giełdzie w Liverpool wystawiona była wiadomość z Buenos Ayrés z d. 4 Października, iż eskadry angielsko-francuzkie posuwają dalej swoje działania przeciw Rplitej Argentyńskiej i że opanowały pokolei Paysandru, Loriano i Mercedés, zkąd im łatwo będzie zawiązać komunikacye z jenerałem montewideańskim Paez, który, zaopatrzony w potrzeby wojenne, rozpocznie nową kampaniją przeciw jener. Rosas. Eskadry angielsko-francuzkie schwytały kilka okrętów które usiłowały przedrzeć się przez blokadę.

FRANCYA. *Paryż 19 Grudnia.* Wielu deputowanych przybyło już do Paryża w oczekiwaniu na otwarcie Izb Parlamentowych.

— Reforma Rady Oświecenia na Radę Uniwersytetu (o której donieśliśmy w Tygodniku) nieprzestaje służyć rozmaitym gazetom za przedmiot zaciętej polemiki. Nawet umiarkowane dzienniki powstają z tego powodu na Ministra, P. de Salvandy i przypisują ten środek jego skłonności do stronnictwa, jak je nazywają, *xiężdzowskiego*.

— Co do traktatu handlowego z Belgiją, gazety objaśniają, że dwa Mocarstwa zgodziły się dotąd na zasady tylko, same zaś warunki traktatu poddane będą pod rozbior Parlamentu.

*

— Oczekują teraz w Paryżu na przybycie posła nadzwyczajnego z Mexyku, który opuścił ten kraj w kilka dni po wyjeździe P. Alleye de Cyprey i wysłany jest przez swój Rząd dla zawiązania nowych stosunków przyjaźni z Francyą. Zapewniają że Sprawujący interesa Francyi w Santa Fé w Nowej Grenadzie baron Gros, będzie mianowany do Mexico na miejsce P. Alleye de Cyprey.

— W chwili odejścia z Algeru ostatniego statku pocztowego 6 Grudnia, chodziła pogłoska, że marszałek Bugeaud wszedł w kraj Flittasów i jego kolumna dokonała na tém niespokojném pokoleniu znaczną *razzię*, w której przeszło 500 arabów wpadło w nasze ręce i obok tego bardzo wielka liczba bydląt wszelkiego rodzaju zabrana została przez nasze wojska.

— Ibrahim pasza przybył 8 Grudnia do kąpieli Vernet w Pyreneach.

— Przygotowania do wyprawy na Madagaskar posuwają się z wielką czynnością. Eskadra, która ma wypłynąć z Tulonu w ostatnich dniach Stycznia, zabierze z sobą, prócz sił morskich, dwa pułki morskiej piechoty i półtrzeciej kompanij inżenierów. Dowodzcą mianowany jenerał Duvivier, który przepędził wiele lat służby swojej w kolonijach.

AUSTRYA. W gazecie Powsz. Augsburgskiej, pod rubryką Triestu, z d. 9 Grudnia czytamy: «Zaczynając od 1 Stycznia 1846, okręty Rossyjskie, pod względem opłat portowych, porównane będą z okrętami Austryackiemi we wszystkich portach naszego Cesarstwa.»

— Piszą z Alexandryi w Egypcie, że biskup Anglikański Jerozolimski, doktor *Alexander*, w drodze z Jeruzalem do Kairu umarł w nocy na 23 Listopada we wsi Babeck. Zwłoki jego, przywiezione do Kairu, tam zostały pochowane.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Gazeta Powszechna Pruska* donosi, że N. Cesarz Rossyjski wyjechał 12 Grudnia z Neapolu i nazajutrz, to jest 13, przybył do Rzymu.

ANGLIJA. Gazety Londyjskie ostatniej poczty nie przybyły, ale wiadomości odebrane wprost z Londynu, z d. 20 Grudnia, donoszą, że *Lord John Russel niezdołał złożyć nowego Ministerstwa i że sir Robert Peel dał się skłonić do objęcia steru Rządu na nowo.*

Lord Wharncliffe, Prezydent Rady Tajnej w Gabinecie sira Roberta Peela, umarł 19 Grudnia. — Wielkorządzca Kanady, lord Metcalfe, wrócił do Anglii ostatnim statkiem pocztowym amerykańskim. Szlachetny lord, dolegliwą chorobą trapiony, niemógł dalej pełnić obowiązków swego urzędu, który tymczasowo objął lord Cathcart, wodz Naczelny armii w Kanadzie.

FRANCYA. *Paryż 21 Grudnia.* Xiążę de Lucques oznajmił Królowi Francuzów o swém małżeństwie z xiężniczką de Berry; na Radzie Ministrów postanowiono, iż o tém nie będzie uczyniono wzmianki w Monitorze urzędowym i nie będzie dano xięciu żadnej odpowiedzi. — Donoszą z Havre pod d. 18 Grudnia, że tam odebrano ważną wiadomość z Taiti, iż okręt angielski *Collingwood*, na którym przybył kontr-admirał sir George Seymour, oddał honory banderze Protektoratu Francuzkiego.

HISZPANIJA. Królowa Jmć zagaiła osobiście sessyą Parlamentową Kortezów w dniu 15 Grudnia.

PRUSSY. Marszałek Dworu Królewskiego P. von Meyerinck wziął urlop trzyletni od tego ważnego urzędu, na który mianowany został hrabia Alexander von Keller. Wiadomość o tém czyni największe wrażenie w Berlinie. Hrabia von Keller jest synem Ministra Stanu, zmarłego w r. 1827 i córki zeszłego Feldmarszałka Rossyjskiego xięcia Wittgenstein.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* Wiadomości z New-York dochodzą do 30 Października. Kongress Stanów miał zebrać się na 1 Grudnia, a 2 lub 3 tegoż miesiąca Prezydent P. Polk, miał przesłać Kongressowi swoje Poselstwo. Dokument ten oczekiwany jest z największym interesem i będzie traktował o najważniejszych dziś zagadnieniach, tyczących się: kraju Oregon, spraw Mexyku i Taryfy.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

TOM II.

VII.

URYWKI Z DZIENNIKA STAROSTY.

«....Namiętność która całą duszę moję ogarnęła a o której wprzód wyobrażenia nie miałem, już stała się przeznaczeniem mojego jestestwa. Naprożno usiłowałem ją stłumić, jej się opierać. Zmieniła się postać rzeczy—już wola moja ani może, ani chce jej się sprzeciwiać. Wszystko co się zemną dzieje jest tak dziwne, tak pobratane z mojém uczuciem, tak niezawisłe od chęci mojej, od zabiegów, jakiemi usiłowałem wesprzeć te chęci, że to wszystko musi być sprawą wyższej woli, która koniecznie spełnioną być powinna. Wola moja w tej walce nieustannej a tak nierównej, wycieńczyła się, wyzuła się ze wszelkiej tęgości. Był to opór robaka, przeciw nodze go depcącej. Cóż sumienie może mi wyrzucać? robiłem moję powinność, więcej niż powinność. Zwyciężony zostałem.

....Co to jest za stan dręczący cierpieć bez pociechy własnego szacunku.... Miłuję szczerze brata mojego, czuję dla niego niewygasłą wdzięcznoóć, mam go za najcnotliwszego na ziemi człowieka,—a jednak wyrządzam mu najokropniejszą krzywdę. Ten to człowiek, którego niezachwiane zasady uzbrajają jakby paiżem przeciw wszystkiemu co nie jest godziwém, który osypał mię swemi dobrodziej-

stwy, którego przywiązanie do mnie nieustannie się objawiając, jak zlodowaciałém żelazem przeszywa serce moje, znajduje we mnie drugiego Kaina. Czémże jemu odpłaciłem, przebóg! Nie śmiem spotkać jego wzroku, czuję siebie zhańbionym, spodlonym, przeklinam tę kulę Wazgirda, która o ćwierć cala zboczyła—a jednak jestem niewinny.... Kocham narzeczoną mojego brata wszystkiemi siłami duszy mojej, kocham ją, a nie drżę ze zgrozy. Nie jestem bigotem, ale, mój Boże, czyż już niema środka między exaltacyą chrześciańską, a sromotną zbrodnią? czyż świat nie jest tak szerokim, żeby w nim nie znaleść na pastwę swoich namiętności, tylko ten właśnie przedmiot, od którego sam honor, sama uczciwość odstręczyć by powinny. Sam siebie odurzam, powtarzam sobie, że bratu krzywdy rzeczywistej nie robię, bo on jest obcym namiętnościom serca, bo on, dla ostrości zasad, którym się poddał, nie jest w możności kochania się szczerze.... Zwichnięty mój rozum staje się wspólnikiem zbrodni serca. Nieprawda! on właśnie dla tej surowości obyczajów, niedopuszczającej mu tych pseudo-miłostek, musi mieć serce ogniste, dla niego prawa miłość koniecznie musi być bez granic. Dla ludzi wielkiego świata powszechnie miłość jest to wpraszanie się zmysłów, igraszka próżności, chęć zajmowania sobą publiczności choć dni kilka. Ale dla ludzi podobnego hartu jak Michał, jest to uczucie z którém się kojarzą wszystkie wyobrażenia religijne i obywatelskie, jest to przeznaczenie całkowitego żywota. On miłuje Zosię skromnie i poważnie, ale niemniej przeto wszystkiemi siłami duszy czerstwej i wytrwałej. To wszystko sumienie mi mówi, a jednak ja go zdradzam....

Ale nie — miłość moja nie jest z rzędu tych, jakich się na wielkim świecie doświadcza; jest to cóś nadzwyczajnego, cóś niepożytego. Jak ja siebie nie poznaję.... nie jestem tém czém byłem dotąd; jestem odrodzony w tem uczuciu nowém, może potępiony, kto wie? To pewna że honor, cnota, wdzięczność, powinność—wszystko jest niczém dla mnie, bo nie są Nią. Rozmaite myśli nasuwają się w umyśle, a żadna go nie zatrzyma; jeden jest tylko obraz do którego zawsze się zwraca.... Nie, to wszystko napróżno; ja i Zosia jesteśmy zjednoczeni w jestestwie naszém; nic nas rozerwać nie może. Ona mię kocha, sama to wyznała, ale nawet gdyby tego nie wyrzekła, nie wątpiłbym o tém. Jest jakiś język tajemniczy, który ani słów, ani znaków żadnych nie potrzebuje, ale aż nadto jest zrozumiałym dla tego, do kogo przemawia. Wreszcie tak kochając jak ja kocham, niemożna nie otrzymać wzajemności.

Spoczywając na łożu boleści co ją czuć przestałem, bo tylko w tém zachowuję czucie, co ma jakiś stosunek z przedmiotem mojej miłości, przypominam sobie nieraz te błogie chwile, któreśmy z sobą razem pędzili przy klawikorcie, kiedy dusze nasze wylewały się w śpiewie. Muzyka, jest to jedyny znak zmysłowy, którym prawdziwa miłość wynurzyć się może. Kto muzyki nie czuje, tego serce dla miłości będzie zawsze zamknięte. Jest to szczególny język, ale i mistrz w sztuce go nie zrozumie, jeżeli w chwili, kiedy go usłyszy, nie będzie miotany gwałtowną namiętnością. Ale kiedy dwoje kochankow dusze swoje skojarzą w śpiewie, ten śpiew stanie się istotną rozmową dwojga serc, one siebie pojmą, siebie przenikną, a jednak słowami nic tego nie wyrażą. Jest to kunszt czarodziejski, tajemniczy, niedziw że on jest jedyny z pomiędzy wszystkich co go Chrześciaństwo w swoich Niebiesiech umieściło. Hrabina de Jarnac, jedna z pierwszych dam Wersalskich zakochała się była w śpiewaku Geliot i tyle szaleństw gorszących dla niego się dopuściła, że aż familija ją w klasztorze osadziła, wyrobiwszy u Ministra une lettre de cachet (*). Jedna jej przyjaciółka okazywała jej swoje zadziwienie, że tak się zapomnieć mogła, dla człowieka urodzeniem tak jej nieodpowiedniego, a który zdawał się być ograniczonym, nawet nieumiejącym się jaśnie tłumaczyć. «Ach, moja kochana, odpowiedziała jej Hrabina, nie uwierzysz ile on ma rozumu, kiedy w śpiewie swoim wyznaje miłość którą jego serce jest przepełnione.... Ach jak ja to pojmuję.

.....Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi, kocham i jestem zbrodniarzem, a jednak niewinnym. Ale nie, jakiekolwiek będzie moje przeznaczenie, na jakiekolwiek drogi popchnie mnie niczém uiewstrzymane uczucie, nie godzi mi się nazywać siebie nieszczęśliwym, kiedy jestem kochany.....

Dziwny to jest stan duszy mojej. Często wyrzucam sobie występne, kazirodne zapały, któremi goreję dla przyszłej mojej bratowej, takie brzemie wstydu podźwigam, że radbym gdyby ziemia podemną się rozwarła. Przeklinam siebie, jako wiarołomcę, rozpustnika, niewdzięcznego, depcącego świętą wolę konającego ojca, który z łaski mojego brata, umierając zostawił mi swoje błogosławieństwo. A znowu wyrzucam sobie, że kochając i będąc kochanym, nic obcego temu kochaniu nie jest zdolne mojej uwagi ku sobie zwracać... Kocham i jestem kochany. I cóż innego obchodzić mnie może!

Nie, nie, nie jestem winnym, czuję się być czystym na sumieniu, jest tu przeznaczenie, jakaś konieczność, która dopełnioną być musi. Wszakże chciałem odjechać, wszakże chciałem, przestrzenią całego kraju, przegrodzić siebie od tej której mi kochać nie wolno. Trzeba właśnie, żeby jej krewny, obstając za jej spokojnością, za jej sławą, stał się przyczyną mojego tu powrótu, i wszystkich następstw tego powrótu. Był-że tu wpływ mojej woli! Nie mam-że słusznych pobudek do wierzenia, że to wszystko jest skutkiem zrządzenia jakiejś władzy wyższej, której ulegać potrzeba.

(*) Lettre de cachet, *list pieczętny*, w dawnej Monarchii Francuzkiej. List taki, wyrobiony u Ministra bez sądu, bez tłumaczenia, każdego mógł zamknąć w więzieniu, Jednak trzeba oddać sprawiedliwość, że w tym nie było tylo nadużyć, ile by się spodziewać można.

Gdym obaczył Kasztelanowę, jakkolwiek stosunki najściślejszéj przyjaźni wiązały nas w Warszawie, wyznaję, że na wstępie obawiałem się jej przenikliwego wzroku. Ale to przeczucie błogo mnie zawiodło. Znalazłem albowiem w Kasztelanowej przyjaciółkę, doradczynię, najczynniejszą pomoc. Wręczyła mi długi list od Króla do mnie. Zawsze on żyje w swoim żywiole, w wiecznych intrygach. Dziękuje mnie za podniesienie mojém staraniem konfederacyi dyssydentskiéj w Litwie. Że ja jemu chwiejącą się koronę nasunął na czoło, te wyrazy są dosłownie z jego listu wzięte. Każe mi podzielać swoję radość. Mój Boże, trzeba chyba było nigdy nie widzieć Zosi, żeby myśleć o dyssydentach, o Królu, o ojczyznie. Jedna jej łza, jeden jej uśmiech więcej u mnie waży, niż to wszystko. Już w mojém sercu nie ma miejsca prożnego, żeby obok niej jeszcze cóś się w niém mieściło. Sam na sam z Kasztelanową rozmawiałem, ale pewnie nie o politycznych stosunkach kraju. W czém-że one mnie obchodzić mogą!...

Gdybym jakąkolwiek miał wątpliwość o wzajemności Zosi, możebym z siebie zrobił ofiarę. Ale ona mnie kocha a wstyd dziewiczy zwalczony został widokiem moich cierpień, sama to wyznała przedemną. Poświęcając siebie, tym jéj szczęścia nie zapewnię, ale pogrążę ją owszem w przepaść, narzucę na nią brzemię niedoli, którego noa podźwignąć nie zdoła; a myśl ta snuje się bez przestankn w mojéj duszy. Powinośé, cześć dla popiołów ojca, obowiązki wdzięczności dla brata, zgoła wszystko co nie jest nią, znikło z przed oczu mojej duszy. Nie jestem zbrodniarzem, jestem tylko igrzyskiem przeznaczenia, do którego w niczém nie wpływałem. Chciałem mu się opierać, i w cóż by się obróciły moje usilności! Czyżto samo za mną nie przemawia, że kochając, i będąc kochanym, czuję się jednak być nieszczęśliwym. Gdybym wiedział, że Zosia może o mnie zapomnieć, że moja bytność jest jedyną przeszkodą do jej szczęścia, nie wahałbym się życie sobie odebrać. Z radością wróciłbym przyrodzeniu ten nędzny dar, dla którego zawsze czułem pogardę, wtedy nawet kiedy mnie głoszono pierwszym ulubieńcem Fortuny....

Stanu, w którym pozostaję, znieść nie mogę. Nie umiem żyć, nie mogę umierać. Przeklinam mój rozum, zazdroszczę tym bigotom, co we wszystkiem widząc wolę Boga, w zjednoczeniu się z tą wolą, wsród najdotkliwszych cierpień, umieją znaleźć jakąś pociechę. Często nagabany jestem najsprzeczniejszemi, najdziwaczniejszemi myślami. Raz chcę sobie życie odebrać, potém przyczepia się do mnie ochota opuścić świat, zamknąć się w jakim odludnym klasztorze, gdzie od wszystkich zapomniany, mógłbym żywot płużyć z mojémi myślami. Znowu przystępują do mnie jakieś wyniosłe żądze sławy, potęgi, znaczenia. I właśnie dla ludzi żądnych chwały, odkrywa się pole, bo jak pisze do mnie Król, lada chwila wojna domowa wybuchnie. Ale cóż mnie to ma obchodzić? Czy mam siłę? czy mam wolę? — Niczego niechcę, nic nie umiem....

Jednak los tych, którzy piastują cnotę, jest tak nieszczęśliwy, że aż wątpić przychodzi o Opatrzności. Gdyby mój brat był cnót miernych, byłby szczęśliwym. Na co mu było nakłaniać ojca do zniszczenia swojego ostatecznego rozporządzenia. Wszak ojciec miał prawo dorobkowym swoim majątkiem obdarzać tego co mu się więcej podobał. Wszak Michał sam swoją pracą przyczyniał się do jego wzrostu. W czém by się ominął z prawidłami honoru, gdyby dar ojcowski przyjął? Wszakże mógł myśleć, że jestem potrzebny? Wreszcie cóżby go to obchodzić miało? Żadnychby nie miał ze mną stosunków, był by się ożenił z Zosią, onaby się wdrożyła do pożycia z nim, nie myśląc o kim innym. Potém napłynęłyby dzieci; wezwyczajenie się utworzyłoby przywiązanie, zwłaszcza przy takim szacunku, jaki ona ma dla niego, byłoby to stadło, jak wszystkie stadła polskich prowincyj, gdzie żona ma prawie zawsze wyższy stopień ukształcenia niż mąż, a gdzie niemniej przeto małżeństwa są szczęśliwe. Chciał być zanadto cnotliwym, i tym całkowite rusztowanie jego szczęścia wywrócone z gruntu zostało.....

Od kilku dni doświadczam jakiejś tęsknoty, jakiejś bojaźni, których przezwyciężyć nie mogę. Robię się zabobonnym, z każdej rzeczy choćby najpotoczniejszej, wyszukuję jakiejś wróżby. Co nocy sen niespokojny nasuwa mnie rozmaite mary; a ja przebndziwszy się rozbieram sny moje i usiłuję niemi przyszłość wybadać. Mało skłonny do uczuć religijnych, do snów przykładam wiarę. Nie umiem tego objaśnić przed sobą, ale jestem przekonany, że sny są hieroglifem przyszłości. Jest to język tajemniczy, my go nie rozumiemy, ale on istnieje bez najmniejszej wątpliwości. Kazałem Korendowiczowi dowiadywać się czy nie ma gdzie w okolicy Baby znachorki, któraby sny tłumaczyła. Już siebie nie poznaję; nie tylko rozum, ale nawet moja stara odwaga mnie opuściła. Każde stuknięcie, lada hałas niespodziewany, psa skowyczenie, wywabia na mnie dreszcz, i sprawuje jakieś wrażenie, dla mnie zupełnie nowe. Nic nie brakowało jak zostać tchórzem! Ale mniejsza o to, na wszystko co mnie samego dotyka, jestem obojętny. Dobrze to mowią, że tylko raz w życiu człowiek może się prawdziwie kochać....

Co jest najnieznośniejszego w cierpieniach duszy, to to, że one nieskończenie podnoszą pojętność umysłu, a odejmują woli wszelką tęgość. Człowiek taki więcej umie, a mniej może. Jeżeli to co mówią o duszach potępionych jest prawda, ja teraz pojmuję naturę ich mąk, bo to co cierpię jest w tym rodzaju. Żartuję z mądrości tych filozofów, co w błogim żywocie zasuszywszy sobie serce, nie będąc już zdolnemi do wielkich i gwałtownych namiętności usiłują tłumaczyć tajemnice, niedostępne oczóm zmysłowym. Jeden dzień cierpień duszy, więcej światła rzuci do rozwiązania podobnych zadań, niż lata ślęczone nad naukami. Wszystkie xiążki są mniej więcej głupstwa oprawne, utrwalone zabojczym wynalazkiem. Jedna jest tylko mądra xięga

oto xięga Natury, ale biada temu który w niej choć jedną kartkę umiał wyczytać, bo musiał przechodzić przez wielkie cierpienia.....

Czasem skłonny jestem udawać się do ratunków religijnych. I xiądz Prosper, i ojciec Kleofas nie mało się namęczyli by mnie do spowiedzi namówić. Oparłem się im, bo pewny byłem że nmrę. Ale dziś.... I dziś do tego mnie nie skłonią, bo nic innego nie umiałbym powiedzieć, tylko że Bóg na mnie zesłał cierpienia, które przechodzą siły moje. Udręczenia duszy są nawet ogołocone z pociech, któreby litość im przynieść mogła: bo tylko cierpiący umie oszacować swoje cierpienia; inny ich nie rozumie. Nad żebrakiem szukającym strawy dziennej każdy się zlituje, bo tylko strapienia ciała uderzają te cielesne i nikczemne istoty, co ich ludźmi nazywamy. Żebrak jest rzeczywiście szczęśliwym człowiekiem, bo żądze jego są w harmonii z jego potrzebami, a te zawsze opatrzone być muszą. Chleb go nie ominie; może się spowić w swoich łachmanach, jak dworak w galowej sukni; nie zbywa mu nawet na gorzałce, co nią zalewa umysł niewycieńczony myśleniem. Ale cierpienia duszy, żaden mężczyzna nie przyniesie im ulgi, szalony ktoby jej od nich oczekiwał. Kobieta tylko je pojmie, i jeżeli się godzi tu otrzymać jakąś pociechę, to tylko od tych istot anielskich... Taka to istota wzięła mnie w opiekę swoją. Postępuj szlachetna, czuła przyjaciółko, ty jedna jakąś nadzieją przeciwważysz rozpacz moję. Postępuj, tobie się poddaję z ufnością. Skołatane serce od ciebie tylko jakieś leki przyjmuje. Nie przewiduję przyszłości mojej, bo wszystkie sprężyny duszy już są we mnie zniszczone. Wszakże nademną przyjaźń jeszcze czuwa, nie, nie godzi mi się rozpaczać.....»

OGŁOSZENIE.

Od Wydawcy pisma zbiorowego Lud i Czas.

(Nadesłano.)

«Donosimy światłym czytelnikom naszym, o mającym wkrotce wyjść z druku 2-im zeszycie pisma Lud i Czas; o którym, przy wydaniu pierwszego lubośmy nic nie zapowiadali, nie mniej wszakże mógł być spodziewany, chociażby z tąd, iż poprzednik jego liczbę dswigał na okładce. Postępowanie nasze przy wydaniu niniejszego pisma, gdzie unikamy od rozwinięcia całkowitego planu na przyszłość, szczególniej nie oznaczenie w jakich przerwach czasu zamierzamy zeszyty wydawać, może się zdawać niejednemu z czytelników niezaspakajającém. Z tém wszystkiém rozmyślnie tak postępujemy; i ktokolwiek zechce zwrócić baczną uwagę na to, że okoliczności nieraz najgorliwszym chęciom stają na przeszkodzie, zgodzi się zapewna z nami, iż z góry zaręczać za przyszłość, która w całości od nas nie zależy, byłoby to zbyt śmiało i nieoględnie postępować. Toż, z pismem naszém.

Przy wydaniu pierwszego zeszytu, nie byliśmy bez planu, widoków i zapasu materjałów pismiennych na dalszy ciąg jego, a zamiarem naszym było daleko wcześniej 2-gi zeszyt wydać; lecz niedowierzając powodzeniu pisma, musimy uiszczać się z własnego przedsięwzięcia wedle tego jak możność nam dozwala. I oto pośpieszamy zawiadomić, iż 2-gi zeszyt pisma *Lud* i *Czas* wkrótce na świat wyjdzie.

Pierwszy zeszyt pisma tego zyskał przychylne przyjęcie. Czytaliśmy i krytykę w Tyg. Peters. Pana NN. a raczej uwiadomienie co pierwszy zeszyt w sobie obejmuje, przeplecione gdzie niegdzie własném mniemaniem krytyka o wartości artykułów tam zawartych. I pomijamy zarzuty naszym własnym artykułom czynione, a dotkniemy się tu z lekka zdań tyczących się ogólnej treści pisma naszego; i to, o ile nam posłuży rzecz ta ku dokładniejszemu wyjaśnieniu, jakie pismu Lud i Czas chcielibyśmy nadać stanowisko.

Przedewszystkiém w krytyce Pana NN. znajdujemy odróżnienie pisma naszego, od wielu publikacij zbiorowych, gdy krytyk pierwszy zeszyt pisma Lud i Czas stawi do porównania z Athenaeum; chociaż powiada że ono nie może się jeszcze mierzyć z tamtem.

Możeby wniosł kto z tego, iż wydaniem pisma Lud i Czas, zamierzamy ubiegać się z Athenaeum o lepszę? — Przy całej weneracji, jaką mamy dla Athenaeum, myślą naszą jest zrobić dla powilejskich i poniemeńskich prowincij, to, co P. Kraszewski dla południowych robi, wydawaniem Athenaeum, nie naśladując go wszakże duchem pisma naszego. Chcielibyśmy pismem Lud i Czas skupić w jedno wydatne ognisko myśl społeczną, tegoczesną, danego miejsca o ile to z okolicznościami czasowemi da się pogodzić. Pana Kraszewskiego pismo już samém nazwaniem *Athenaeum*, czego innego wymaga, inny obraz przedstawia. Ono się maluje na tle literackiém; my życzylibyśmy nadać pismu Lud i Czas tło więcej społeczne; *chcemy portretować ludzi na tle czasu* — to jest: odbić pismem naszém wydatne myśli społeczeństwa i duch czasu przejawić. Dla tego je nazwaliśmy Lud i Czas; dla tego wreszcie podzieliliśmy je na pięć następnych oddziałów: I, Rozprawy, Badania i Spostrzeżenia. II, Rysy charakterów i obyczajów. III, Poezje. IV, Pamiątki krajowe. V, Studja gminne, które to podziały znajduje krytyk stosowniejszémi do zgromadzonych materjałów, niż do ducha umysłowych potrzeb. Pytamy wszakże każdego z myślących czytelników, czy jest jaka gałęź wiedzy ludzkiej, coby się nie mogła pod którykolwiek z tych pięciu oddziałów, dość właściwie zamieścić? Jakżeby więc podział ten nie miał duchowi potrzeb umysłowych wystarczać, lub być niestosownym? Rzecz ta wyraźna i tak nie wiele sama w sobie znacząca, że nigdybyśmy o niej i tyle nie wspomnieli — gdyby to nie miało związku z całkowitém znaczeniem pisma. Dla tego szcze-

gółowe wykazanie, jakie w każdym z pomienionych od działów materjały pismienne miejsce mieć mogą, tutaj załączamy.

Pod wydziałem, *Rozpraw*, *Badań i Spostrzeżeń* mieścić się będą wszelkie artykuły pismienne, ściągające się do umysłowych i materjalnych potrzeb ludzkości. Wszelkie więc *rozprawy* we względzie filozoficznym, naukowym, przemysłowym, rolniczym; — *badania lub pomysły* rzucające jakieś światło na położenie społeczeństwa w ogólności; — *postrzeżenia* wskazujące potrzeby różnych klass towarzystwa, i podające środki ich udoskonalenia w moralnym lub fizycznym względzie i t. p. będą materjałem zdatnym do tego wydziału.

Rysy Charakterów i Obyczajów, mieścić w sobie będą, Literaturę powieściową — którą życzylibyśmy, aby była odbiciem *obyczajów krajowych*.

Pod wydziałem *Pamiątki krajowe*, dajemy miejsce wszelkim wspomnieniem historycznym osób, miejsc, i czasu. Tu więc będą biografie, opisy historyczne miast, kościołów, pomników, budów publicznych; wzmianki o różnych ciekawych starożytnościach kraju, jako to: obrazach, rękopismach, starych dziełach i t. p. — Tu się także zamieszczą wspomnienia o spółczesnych znakomitych ludziach i czynach.

Studja gminne obejmą mytha, powieści, piosnki, przysłowia i zagadki ludu. Również wszelkie rozprawy o poezji i podaniach gminu. Nakoniec *Poezje*.

Takie widoki i rozległość zakładamy dla pisma Lud i Czas, — do wydawania którego nie wzięliśmy pobudki ani z ostentacji, ani też z chęci spółubiegania się o pierwszeństwo z publikacjami literackiemi; lecz jedynie powodowani zamiarem utrzymania *tu u nas* jakiegoś punktu pismiennego gdzieby się zdania i myśli koncentrować mogły, przedsiewzięcie nasze rospoczęliśmy. O ile zaś dosięgniemy zamierzonego celu i odpowiemy wymaganiom własnego planu; o ile potrafimy utrzymać się w obrębie właściwym pismu i bez zboczenia iść wytkniętą sobie drogą? o tém nikt z pierwszych zeszytów sądzić nie zechce. Gdy pismo takiego rodzaju ma już nieco obszerniejsze rozwinięcie się, wtenczas zaledwo podobne kwestje rozsądzać się dają.

A zresztą trzeba rozumieć stanowisko wydawcy pisma zbiorowego. On, upatrzywszy jakąś potrzebę społeczeństwa, dostrzegłszy jakiegoś braku w moralnej jego stronie, wreszcie upodobawszy jakąś myśl szczytną, robi przedsiewzięcie pisma, w celu zaradzenia złemu, lub dogodzenia dobru ogólnemu. Więc tworzy plan pisma, zakreśla wybitnie jego granice, odróżnia je od innych pism tegoż gatunku, wedle treści i ducha im właściwego. Oto jest przedmiot wyłącznie doń należący. Ocenienie zaś zamiarów jego i wcielenie ich w pismo, należy zupełnie do ogółu oświeconych ludzi.

Jeżeli zamiar pisma jakiego jest dobry, — do ludzi pracujących na niwie umysłowej należy poprzeć je stosownemi materjałami, do czytelników, załatwić materjalne potrzeby pisma.

Więc, aby wydawanie pisma Lud i Czas z jak największym pożytkiem oświeconego ogółu dokonać, odwołujemy się niniejszém do znakomitych literatów i światłych czytelników naszych — i mamy niepłonną nadzieję, że przy ich spółudziale, pismo nasze odpowie godnie przeznaczeniu swojemu.

Prenumerata na 2-gi zeszyt pisma Lud i Czas przyjmuje się we wszystkich xięgarniach krajowych; a mianowicie:

W Wilnie w xięgarniach: Glücksberga, Zawadzkiego i Rubena Dajen.

W Petersburgu w xięgarni Klassycznej.

W Kijowie u P. Glücksberga.

Cena zeszytu bez przesyłki 1 r. sr. Z pocztą 1 r. 20 kop. sr. Tamże znajduje się pierwszy zeszyt do nabycia.

January Filipowicz.

Wilno,
4 Grudnia 1845 r.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, *18 Grudnia.*

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$37\frac{25}{32}$, $\frac{3}{4}$ pens.
— Amsterdam.	———	$193\frac{1}{2}$, 193 cens.
— Hamburg.	———	$34\frac{3}{8}$, $\frac{9}{16}$ szel.
— Paryż.	———	404, $404\frac{1}{2}$ cent.

AKCYE.

	Przedano po Rubli sreb.
1 Towarzystwa zabeśpieczenia od ognia . . .	443.
2 ——— ——— ——— . . .	100.
Kompanii Amerykańskiej.	—
——— Żeglugi parowej	—
——— Wód mineralnych	—
——— Oświecenia gazem.	—
——— Przędzenia bawełny	—
——— Żeglugi parowej Baltyckiej	12.
——— Drogi żelaznej Carskosielskiej. . . .	—
Fabryki Carewskiej perkalów.	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	83.
Obligacye Polskie po 300 zł.	95, 96.
——— ——— — 500 zł.	$75\frac{1}{2}$.
Polskie Certyfikaty Lit. B. 200 zł.	$17\frac{3}{4}$.

OD WYDAWCY.

Z powodu święta, ostatni tegoroczny numer Tygodnika wyjdzie w przyszłą Sobotę, 29 Grudnia.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 20 Grudnia 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.